

„Sokrates i Arystofanes”. Z posłowania Piotra Nowaka

Wystarczy jeden rzut oka, aby zrozumieć, że Arystofanes podaje w „Chmurach” karykaturalne wyobrażenie filozofa presokratycznego, to znaczy „Sokratesa” sprzed Sokratesa. Filozofia presokratyczna poprzedza zatem nie tylko chronologicznie, ale także w znaczeniu istotowym sokratejską filozofię polityczną – pisze Piotr Nowak w posłowaniu do książki „Sokrates i Arystofanes” Leo Straussa, która już niebawem ukaże się nakładem Teologii Politycznej.

Istnieją dobre powody, dla których Leo Strauss nadawał tak duże znaczenie akurat tej rozprawie. Pośród filozoficznych sporów, w jakie się angażował, spór między poezją a filozofią należał – obok konfliktu rozumu i objawienia czy Starożytnych z nowożytnymi – do sporów najbardziej produktywnych, najważniejszych[1]. W nowożytności zainicjował go Friedrich Nietzsche wraz z publikacją *Narodzin tragedii*. W jakimś więc sensie obaj podejmują na nowo temat obecny od stuleci, biorąc w tym konflikcie stronę poezji.

Filozof, którego stereotypową sylwetkę nakreślił Arystofanes w *Chmurach*, karmi się wyłącznie mądrością i dla mądrości – wiedzy odartej z jakichkolwiek związków ze światem – żyje. Przy wyborze przedmiotu badań filozof nie kieruje się ani instynktem patriotycznym, ani tak zwanym interesem społecznym. Na praktykę naukową nie mają wpływu względy moralne, estetyczne czy też użytecznościowe. O

uczonym filozofie powiada się, że tworzy „poza dobrem i złem”. Nie obowiązuje go kanon piękna, nie obchodzi go, czy swoimi badaniami komuś szkodzi, czy pomaga. Filozofa nie określają również ograniczenia płynące ze strony zinstytucjonalizowanej religii czy agory – miejsca kształtowania się głosu enigmatycznej większości. Nie ma w tym zresztą niczego dziwnego, skoro dociekania filozoficzne – co pomaga dostrzec Arystofanesowi Strauss – orientują się na takie abstrakcje, jak natura, język, logika, kosmologia czy biologia. Jednocześnie wstrzeźliwość i bardzo skromne potrzeby materialne pozwalają filozofowi wyzbyć się jakichkolwiek więzów z miastem. W swych dociekaniach zaczyna on zawsze od siebie, od punktu zero, od *tabula rasa* czystej świadomości. Może sobie na to pozwolić, gdyż nie dostrzega innych ludzi. Zaprowadza w życiu, by tak rzec, kalendarz rewolucyjny, w którym dzień pierwszy jest rezultatem, zarazem pamiątką „przewrotu kopernikańskiego”, będącego jego udziałem.

Prawo stanowione ma tendencję do zasłaniania natury; udaje się to o tyle, o ile natura z początku jest doświadczona albo „dana” jedynie jako „zwyczaj”

Do szkoły filozofa może przystąpić właściwie każdy, kto badanie „rzeczy pierwszych” przedkłada nad inne aktywności, które podsuwa – zawsze w nadmiarze – życie.

Nie ma w niej żadnych egzaminów wstępnych, jakichkolwiek kryteriów selekcji. W tym sensie wszyscy, zwłaszcza młodzi adepci mądrości narażeni są na najbardziej szokujące twierdzenia i nauki: że bogowie stanowią iluzoryczny element nieaktualnej już historii; że głupi mają mniej praw niż mądrzy; że większość może mniej niż mniejszość; że ostatecznym rozwiązaniem sporów tak w domu, jak i w nauce, jest naga

przemoc („prawo natury”). Oraz że nie wszystko jest na pokaz. Są bowiem prawdy, o których nie wolno mówić wprost, na co wskazuje „pierekowka dusz” ojca i syna (*Chmury*) odbywająca się w ciemności *phrontisterionu*, z dala od ciekawskich spojrzeń publiczności[2].

Wystarczy jeden rzut oka, aby zrozumieć, że Arystofanes podaje w *Chmurach* karykaturalne wyobrażenie filozofa presokratycznego, to znaczy „Sokratesa” sprzed Sokratesa. Filozofia presokratyczna poprzedza zatem nie tylko chronologicznie, ale także w znaczeniu istotowym sokratejską filozofię polityczną. „Człowiek nie może żyć i nie żywić myśli na temat rzeczy pierwszych” – sufluje Arystofanesowi Strauss w swym *opus magnum*.

Przypuszcza się wręcz, że nie może on żyć dobrze bez zjednoczenia z resztą obywateli, z którymi łączą go wspólne myśli o rzeczach pierwszych, to znaczy, nie podporządkowując się autorytatywnym decyzjom dotyczącym rzeczy pierwszych: istnieje prawo domagające się ujawniania rzeczy pierwszych, a więc tego, „co jest”. Z kolei prawo [w sensie *nomos*, konwencji – P.N.] wydaje się zasadą, która wywodzi swą wiążącą moc z umowy członków danej wspólnoty. Prawo stanowione ma tendencję – taka jest jego funkcja – do zasłaniania natury; udaje się to o tyle, o ile natura z początku jest doświadczona albo „dana” jedynie jako „zwyczaj”. Z tego powodu poszukiwanie filozoficzne rzeczy pierwszych prowadzone jest dzięki takiemu rozumieniu „bycia” albo „tego, co jest”, wedle którego najbardziej fundamentalną różnicą w sposobach istnienia rzeczy jest różnica pomiędzy „życiem w prawdzie” a

„życiem prowadzonym zgodnie z prawem albo umową”. Różnica ta przetrwała zresztą w ledwie rozpoznawalnej formie w scholastycznej różnicy między *ens reale* a *ens fictum*[3].

Leo Strauss pisze w tym miejscu o różnaitości i wielości *nomoi*, które utrzymują się w stale podsycanym przez życie konflikcie. Również dociekanie „rzeczy pierwszych”, choć zwieńczone konkluzją inną niż zwykła opinia na temat spraw ulotnych, brane jest przez większość za odwoływalną, nietrwałą konwencję. Wszakże z takim ujęciem nie zgodzi się żaden filozof „presokratyczny”. Prawo domaga się – powie – podbudowania ze strony natury, by mogło stać się niearbitralnym prawem naturalnym, podczas gdy sama natura obywa się bez jakichkolwiek praw. To, co uważamy za „prawo natury”, to tylko szereg utrwalonych przez „doświadczenie” korelacji. „Presokratyków” interesuje więc wyłącznie prawda, a nie społeczny kontekst jej odkrywania i stanowienia. „Arystofanes mógłby powiedzieć tak: «Jasne, że Zeus nie istnieje w naturze, lecz z mocy konwencji. Wszak zrobimy lepiej, gdy nie będziemy naruszać wiary w Zeusa w sposób nieodpowiedzialny». Tymczasem Sokrates osłabia każdą konwencję, każdą umowę czy *nomos*, jest bowiem zapatrzony wyłącznie w naturę”[4]. Sokrates podważa istnienie Zeusa, ponieważ, jako filozof natury, nie umie odnaleźć w niej śladów boskości. Zachowuje się – *toutes proportions gardées* – jak Gagarin, który zauważył, że, choć był bardzo wysoko, w samym niebie, Boga w nim nie spotkał.

Piotr Nowak

Fragment posłowania do książki Leo Straussa „Sokrates i Arystofanes”, która niedługo ukaże się nakładem Teologii Politycznej

Wesprzyj zbiórkę na wydanie książki

[1] M. Platt, *Three Quarrels, Three Questions, One Life* [w:] *The Crisis of Liberal Democracy: A Straussian Perspective*, New York 1987, s. 17–28.

[2] D. Stauffer, *Leo Strauss's UnSocratic Aristophanes?* [w:] *The Political Theory of Aristophanes Explorations in Poetic Wisdom*, ed. J.J. Mhire, B.-P. Frost, New York 2014, s. 335.

[3] L. Strauss, *Natural Right and History*, Chicago 1953, s. 91.

[4] M. Menon, *A Lesson in Politics: Some Remarks on Leo Strauss' Socrates and Aristophanes*, „*Philosophical Readings*” IX.1, 2017, p. 9.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego